Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. WARSZAWA, 15 MARCA 1934 R. Nr. 5.

DZIŚ W NUMERZE.

Ustawa o Ochronie Przyrody. — Polskie Tow. Krajoznawcze o zniesieniu ulg turystycznych. — Sen dr. M. Sobolewski o zagadnieniach turystycznych. — Czy Rosja Sow. jest dla nas interesująca? — Bezmyślny podatek. — Kłapsztos i cofaniec. — Anglicy w Polsce. — Kraina Polskiego Słońca. — Kronika. — Informacje etc.

wiadomości turystyczne

dwutygodnik 40 gr.

turystyka, podróże, komunikacja, uzdrowiska, przemysł turystyczny, hotelarstwo.

STANISŁAW GABRYSZEWSKI, Warszawa
Przewodniczący Kom. Turyst. Oddz. Warsz.
i członek Rady Głównej Pol. Tow. Krajozn.

NIE BYŁO NAS, BYŁ LAS...

Na marginesie skasowanych indywidualnych zniżek kolejowych turystycznych.

Nie myślano jeszcze o zniżkach kolejowych turystycznych, kiedy istniejące wtedy towarzystwa turystyczne w lesie ówczesnych trudności, torowały drogę dzisiejszemu bardzo już rozwiniętemu ruchowi turystycznemu.

To też odzywające się głosy, czy to na łamach prasy, czy w niektórych kołach turystycznych, iż skasowanie istniejących przez trzy lata indywidualnych zniżek kolejowych turystycznych, jest dla towarzystw i ruchu turystycznego nieszczęściem, są zbyt pesymistyczne.

Niewątpliwie, brak tych zniżek działać będzie hamująco na rozrost liczbowy niektórych towarzystw i to w sposób może aż nadto widoczny, sam jednak rozwój ich postępować będzie naprzód, aczkolwiek już wolniej, niż miało to miejsce w ciągu ostat. kilku sprzyjających temu rozwojowi lat.

Niewątpliwe jest jednak i to, że potrzeby turystyki i turystów rosną w sposób nieprawdopodobnie szybki. Dość byłoby wskazać na rozwój turystyki narciarskiej i wodnej, aby sobie uzmysłowić ogrom tych potrzeb, rosnących tak szybko, jak wzrosły te dwa najmłodsze działy polskiej turystyki.

Powstaje zatem pytanie: kto te potrzeby ma zaspokoić? Czy państwo? — Nie! Samorząd? — Nie! Prywatna inicjatywa również nie, bo to jest interes narazie niezbyt popłatny, a już napewno nie uczyni zadość tym potrzebom jakaś nowa specjalnie powołana instytucja, „dla popierania i rozwoju turystyki"!

Odpowiedź jest jedna — t y l k o s p o ł e c z n e o r g a n i z a c j e t u r y s t y c z n e, które na tem polu pracują niejednokrotnie już dziesiątki lat i mogą się pochlubić wynikami, których nie powstydziłaby się niejedna obca organizacja, silniejsza liczbą swych członków, czy funduszami i poparciem zupełnem władz swoich, doceniających znaczenie ruchu turystycznego, który poza innemi walorami posiada w tych krajach wysoką cenę również z punktu widzenia gospodarczego.

Ostatnie lata specjalnie się zaznaczyły w działalności polskich towarzystw turystycznych szeregiem b. poważnych inwestycyj w gospodarce turystycznej. Tak np. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze pobudowało w tym okresie domy i schroniska wycieczkowe w Toruniu, Sandomierzu, Włocławku, nad jez. Wigry i Świtezią, rozszerzyło muzea krajoznawcze, powiększyło zbiory muzealne i fotograficzne. Zawiesiło ono na przeszło 200 dworcach kolejowych i przystaniach mapy z oznaczeniem szlaków wycieczkowych wraz z opisami. Wyznaczyło w terenie około 300 klm. ścieżek turystycznych. Wydatkowano zatem na te inwestycje sumy poważne, zebrane w swej większości jako składki członków, którzy w tym czasie licznie napływali do towarzystw, naskutek istniejących zniżek kolejowych indywidualnych, jak również innych przywilejów. Bezsprzecznie jednak stwierdzić należy, iż głównym czynnikiem przyciągającym większość ostatnio zapisanych członków, były zniżki kolejowe. Nie należy się jednak dziwić temu, że wielu turystów wtedy tylko te korzyści widziało, gdyż b. często tylko nieświadomość była tego przyczyną.

Nie należy jednak i zbyt pohopnie wyciągać wniosków, mówiących, że ta kategorja członków liczących tylko na zniżki, to tylko ludzie interesu. Przeciwnie, w większości i to znakomitej — to turyści, którzy jednak za opłaconą składkę chcieli więcej otrzymać niż zebranie, pismo, odczyt i t. p. Pozatem nie bez znaczenia i to poważniejszego, winien jest polski indywidualizm, nie znoszący żadnych form organizacyjnych ani rygorów, że przed uzyskaniem zniżek liczba zorganizowanych turystów nie była wielką. To też kiedy zarysowała się wyraźnie korzyść z należenia do organizacji, można było poświęcić swój wstręt do form organizacyjnych bez większego żalu, a że wprowadzenie tych zniżek przypadło na rok b. ciężki, gdy powszechne zubożenie dało się odczuć przedewszystkiem turyście i inteligentowi, naturalną rzeczą było rychłe spopularyzowanie przyznanych zniżek i wzrost liczby zrzeszonych blisko o 100%, t. j. mniejwięcej do 50 — 60 tysięcy. Ten korzystny stan: dla kolei — powiększenie frekwencji, dla towarzystw turystycznych — napływ i to znaczny członków płacących pełną składkę zgóry, co pozwoliło za zebrane składki na b. poważne inwestycje turystyczne, dla społeczeństwa — możność tańszego, a zatem częstszego podróżowania, zmienił się, niestety, na niekorzyść i to dla wszystkich, a w pierwszym rzędzie dla kolei.

Generalna obniżka taryfy powinna była przyjść znacznie wcześniej, a przynajmniej wtedy, kiedy wszystkie inne przedsiębiorstwa państwowe obniżyły ceny, dostosowując się w większym lub mniejszym stopniu do zdolności nabywczej zubożałego społeczeństwa.

Przekonanie, iż teraz, po obniżce będą wszyscy jeździć, jest oparte na zupełnie mylnych przesłankach. Taryfa jest w dalszym ciągu wysoka, a przy odległości do 100 km. nie obniżona zupełnie i dopiero przy 190 klm. osiąga pełną zniżkę 25%.

Nie doceniono również i momentu psychologicznego, który wywołuje u licznych zrzeszonych turystów, po skasowaniu indywidualnych zniżek, uczucie pokrzywdzenia. Turyści ci czują się przez to zrównani ze wszystkimi, zdeklasowani. I mają rację! A w konsekwencji, czy nie będzie tak, że „właśnie na złość mamie..." pojadą autokarem, bo wypadnie to... znacznie taniej. Np.: na odległość 200 klm. kolej pobiera 5,2 grosza za klm. gdy wycieczka korzystająca z autokaru zapłaci od osoby za 1 klm. tylko 3,4 grosza. Różnica duża i nie zmieni się wiele, nawet przy większych odległościach.

Poza szeregiem udogodnień przy podróżowaniu autokarem, których niema przy podróży koleją, ważnem jest przedewszystkiem to, że można dowolnie ułożyć trasę wycieczki a więc uzyskać maksimum wrażeń i przyjemności zwiedzania.

Niesposób nie wspomnieć również o „utrzymanych" zniżkach dla grup wycieczkowych i to tylko 3 uprzywilejowanych towarzystw. Zniżka ta wynosi $8\frac{1}{3}\%$ dla grup od 10 osób wzwyż i tylko przy niektórych relacjach. Wycieczki grupowe nie cieszą się u nas powodzeniem i słusznie zresztą, to też. gdy koszt takiej wycieczki ma być niższy tylko o te nikłe 8%, to wycieczka grupowa wogóle przestaje posiadać jakąkolwiek atrakcję przyciągającą.

W tych warunkach dla wielu turystów „nie opłaca" się należeć do organizacyj turystycznych. W następstwie wielu członków wystąpi z organizacji a nowi napływać będą w znacznie mniejszym stopniu niż dotychczas, czyli że wracamy znów w gęsty „las" trudności w uprawianiu turystyki i to wtedy, gdy niemal w całym świecie padają hasła powszechnych zniżek i specjalnych ulg dla turystów zrzeszonych.

Możnaby wiele jeszcze wskazać strat, jakie wynikają i wynikać będą ze skasowania indywidualnych zniżek turystycznych, trzeba jednak przedewszystkiem wskazać na jedną b. poważną stratę, mianowicie, że dzięki zniżkom można było poprzez organizacje wychowywać turystów, nauczyć społeczność turystyczną doceniać znaczenie organizacyj turystycznych, skierować falę turystów w miejscowości i regjony dotychczas nieuczęszczane. Tu nawiasem trzeba dodać, że od niedawna przestano faworyzować Kraków, Zakopane i wybrzeże naszego morza. Organizacje turystyczne, a nie kto inny, zdołały skierować ruch turystyczny do pozostałych regjonów, nie mniej ciekawych i pięknych.

Wierzymy jednak najmocniej, że niedługi czas upłynie, gdy zniżki indywidualne zostaną przywrócone turystom i to w formie innej, korzystniejszej nietylko dla kolei, ale i dla turystów. Wierzymy i w to, że nietylko interes będzie tym czynnikiem, który zadecyduje o przywróceniu zniżek indywidualnych, lecz zdrowe zrozumienie sprawy tak ważnej nietylko z punktu widzenia potrzeb turysty, lecz z punktu widzenia państwowego i społecznego.

*

Zamieszczając powyższy artykuł, pióra znanego i cenionego krajoznawcy, musimy się zastrzec, że nie wszystkie wywody Szanownego Autora odpowiadają naszym poglądom na klęskę cofnięcia zniżek.

W szczególności nie zgadzamy się z wyrażonym tutaj poglądem, że głosy, przewidujące katastrofę turystyki w tych warunkach, są zbyt pesymistyczne. Wystarczy przejrzeć listy członków towarzyst, którzy już na 1 stycznia r. b. nie wpłacili składek i opuścili szeregi swych organizacyj. Znamy te liczby z Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Polskiego Tow. Krajoznawczego, Polskiego Touring Klubu i kilku innych zrzeszeń. Nie czujemy się uprawnieni do ogłaszania cyfr, gdyż stanowią one poniekąd tajemnicę wewnętrzną każdej organizacji, możemy jednak stwierdzić, że liczby te są z n a c z n i e w y ż s z e, n i ż t o p r z e w i d y w a n o w n a j p e s y m i s t y c z n i e j s z y c h o b l i c z e n i a c h.

W tych warunkach stwierdzamy, że zniesienie ulg indywidualnych jest w całej swej rozciągłości klęską dla organizacyj turystycznych.

Poza tem, jedynem zresztą, zastrzeżeniem, całkowicie solidaryzujemy się z poglądami Szanownego Autora, stanowiącemi zresztą nietylko pogląd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ale całego zrzeszonego świata turystów.

Redakcja.

SENATOR DR. MARJAN SOBOLEWSKI O POLSKICH ZAGADNIENIACH TURYSTYCZNYCH

W czasie omawiania preliminarza budżetowego Ministerstwa Komunikacji w Senacie wygłosił senator dr. Marjan Sobolewski (B. B.) mowę, w której między innemi poruszył również zagadnienie turystyki w Polsce.

Uwagi senatora Sobolewskiego na ten temat podajemy wedle stenogramu:

„Na koniec chciałbym jeszcze jedną sprawę poruszyć, bardzo ważną i aktualną, mianowicie zagadnienie turystyki w Polsce.

Nie potrzebuję chyba Wysokiej Izbie tłumaczyć, jak wielkie ma ona znaczenie dla życia gospodarczego kraju; szczególnie przyjazd obcokrajowców może stanowić bardzo poważną pozycję w bilansie.

Dla ilustracji kilka cyfr: Francja obliczała jeszcze 2 lata temu dochód z przejeżdżających cudzoziemców na 12 miljardów, Włochy na 3 miljardy lir., Szwajcarja na 250 miljonów fr. szw., Austrja na 400 miljonów szylingów, Czechy na 300 miljonów koron czeskich a Polska na mniej więcej 100 miljonów złotych. Mogła by nas ta kwota, jak na początek, nawet bardzo cieszyć, gdyby nie okoliczność, że równocześnie wyjeżdżający zagranicę obywatele polscy wywożą około 140 — 150 milj. zł. W ostatnich czasach ta suma niewątpliwie się zmniejszy ze względu na podrożenie paszportów i trudności w ich uzyskiwaniu. Ale jeżeli widzimy tak wielkie cyfry dochodów, jakie ma gospodarstwo krajowe w tamtych państwach z turystyki zagranicznej, to równocześnie nie wolno pominąć milczeniem i tego, że w budżetach tych państw na cele związane z turystyką preliminowane są bardzo poważne kwoty, idące w dziesiątki miljonów, gdy tymczasem u nas na te same cele, których ważność niewątpliwie wszyscy doceniają, mamy tylko pozycje: w budżecie Ministerstwa Komunikacji 70.000 zł. i w planie gospodarczym przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" suma 329.000 zł., razem więc 399.000 zł. Z pewnością jest to zamała suma, żeby z niej można było przynajmniej te ważniejsze dezyderaty, najważniejsze inwestycje, jakie tutaj się nasuwają i są poprostu palące, pokryć.

Ale jest jedna rzecz pocieszająca, że już dzisiaj można zrobić dokładny plan postępowania we wszystkich tych sprawach, bo dotychczas zagadnienie turystyki było rozparcelowane między kilka ministerstw, gdzie były specjalne referaty turystyczne i każdy z nich działał na własną rękę. Dziś całe to zagadnienie zostało scentralizowane w Ministerstwie Komunikacji, gdzie utworzony został osobny wydział; słyszałem nawet, że ma on w niedługim czasie ulec pewnej rozbudowie i powiększeniu; odnośne plany przyjęte przez p. Ministra zapewne niedługo znajdą się w Prezydjum Rady Ministrów dla ich ostatecznego zatwierdzenia. Dzisiaj więc można już mówić o nakreśleniu pewnego planu, pewnej linji postępowania i poszeregowania wedle ważności potrzeb, które się przy tym problemie nasuwają.

Jeżeli już mówimy o pewnym poszeregowaniu potrzeb, to wedle mego zdania, ale zastrzegam się stanowczo, że nie jestem znawcą tych zagadnień — trzy wydatki wysuwają się na plan pierwszy. Przedewszystkiem rzucenie na rynek dobrego przewodnika kolejowego po Polsce. Prace nad tym przewodnikiem kolejowym prowadzi się wprawdzie już dość dawno, dwa pierwsze tomy (razem 4 tomy) już się ukazały, ale z chwilą, gdy się ukazały, były już przestarzałe, bo tak długo trwało układanie ich. Zresztą koncepcja wydania takiego całorocznego dzieła nie wydaje się mi słuszną. Jest to za ciężka rzecz, żeby mogła znaleść odpowiednie zastosowanie. I zamiar Pana Ministra, ażeby taki przewodnik ograniczyć do jednego tomu, któryby się jaknajprędzej ukazał i nic nie stracił na aktualności, uważam za rzecz zupełnie słuszną. Na drugiem miejscu położyłbym sprawę wydania mapy turystycznej Polski. I tutaj przygotowania są daleko posunięte, ale trzeba je jaknajprędzej ukończyć, by jaknajprędzej rzucić ją na rynek, jeżeli nie darmo, to po najniższej cenie. Wreszcie trzecią sprawą, która według mego przekonania powinna doczekać się jakiegoś rychłego uporządkowania, jest zaprowadzenie kursów dla przewodników turystycznych, narazie w najważniejszych centrach, choćby w Krakowie dla całego województwa Krakowskiego i Śląska, w Wilnie dla Kresów, w Poznaniu dla b. zaboru i nad morzem. Nie uważam żeby to był wielki wydatek. Kandydatów możnaby dzisiaj dostać bardzo inteligentnych i dobrych. Dzisiejsi przewodnicy pozostawiają rzeczywiście wiele do życzenia.

Przy organizowaniu naszej propagandy turystycznej zagranicą należy postępować z wielką ostrożnością; nie jest rzeczą trudną przy pomocy odpowiedniej propagandy zagranicą ściągnąć cudzoziemca do nas, ale trzeba i tutaj w kraju otoczyć go bardzo staranną opieką, tak, aby po przyjeździe, nie doznał rozczarowania; trzeba taką akcję przygotować bardzo ostrożnie. Mogą to robić tylko biura krajowe, a nie zagraniczne, bo nigdy nie uwierzę, ażeby biura zagraniczne potrafiły to zadanie należycie spełnić. Przytem należałoby zwracać się do Polaków, przebywających stale zagranicą, aby ich przedewszystkiem ściągnąć, a potem iść do obcych.

Jeżeli chodzi o turystykę wewnętrzną, to znaczenie jej jest również bardzo wielkie; zaciera się cały szereg różnic dzielnicowych, wzmacnia poczucie narodowe i świadomość potęgi państwa. Napływ warstw inteligencji w najdalsze zakątki kraju ma wielkie znaczenie państwowo-wychowawcze. Uważam, że należy się tutaj posługiwać tak dobrym środkiem, jakim jest radjo; dziś radjo ma zarezerwowane dla turystyki wszystkiego 5 minut na tydzień. To jest zupełnie niewystarczające i tutaj szczególnie, przy zbliżającym się sezonie turystycznym, trzeba wykorzystać radjo w daleko większym zakresie. Ta propaganda niewątpliwie się opłaci.

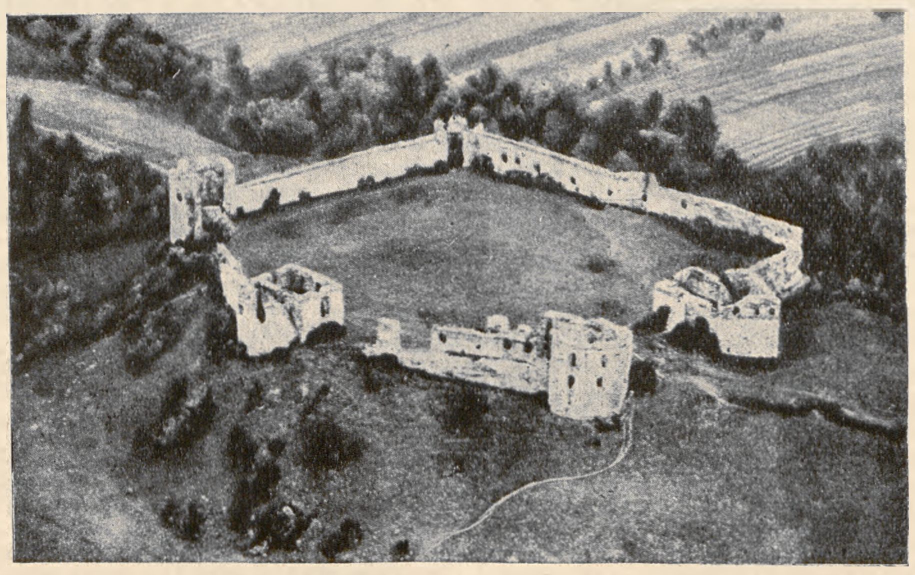
Uważam za rzecz bardzo dodatnią dla zagadnienia turystyki, że biuro podróży Orbis zostało nabyte przez P. K. O. i stało się pół oficjalnem biurem podróży w Polsce. Tak jest wszędzie zagranicą, gdzie albo rząd albo Ministerstwo Komunikacji, albo koleje uczestniczą, jeżeli nie w całości, w każdym razie w poważnej większości w takich biurach. Może lepiej byłoby, gdyby w Polsce koleje państwowe nabyły Orbis, ale i tak jest dobrze, że z prywatnego przedsiębiorstwa Orbis stał się biurem półurzędowem. Mając taki instrument w ręku trzeba go jednak umieć wykorzystać i to nietylko wewnątrz kraju, ale i zagranicą. Jest już jedna filja Orbisu w Paryżu, ma się otworzyć filja w Wiedniu i w Pradze. Dopiero to biuro polskie napół oficjalne, gdzie chęć zysku powinna być sprowadzona do minimum, gdzie żadne spekulacje nie powinny mieć miejsca, dopiero to biuro będzie mogło starać się dobrze zorganizować turystykę z zagranicy do Polski.

Takie np. biura podróży, jak wiedeńskie „Das österreichische Verkehrsbüro", mają wobec ruchu turystycznego ogromne zasługi, biuro austrjackie ma jednak wszędzie swoje filje, bardzo dobrze wyszkolony personel, swoje własne hotele i swoje własne autobusy, i może rzeczywiście w zupełności ruch z zagranicy skierowany do kraju opanować i zadowolić najwybredniejsze wymagania. Nie widzę żadnych przeszkód, ażeby i u nas biura podróży półoficjalne nie miały kroczyć tą samą drogą. Jeśli dziś wysuwa się postulat stworzenia na naszym wybrzeżu Domu Wycieczkowego, takiego jak np. w Krakowie został założony, to jest to rzeczywiście zadanie, które taki Orbis powinien spełnić.

Jeszcze tylko ostatnia uwaga. Sądzę, że Ministerstwo Komunikacji poszło bardzo słusznie drogą, obniżając ceny biletów kolejowych. Przez to samo zostały jednak zahamowane wszystkie zniżki kolejowe. Ja chciałbym *zaapelować do Pana Ministra, ażeby dla członków organizacyj turystycznych można było utrzymać pomimo to system obniżek indywidualnych,* bo to było tą atrakcją, która jednała towarzystwom członków i z tych składek — bardzo małych zresztą — organizacje turystyczne mogły dokonać cały szereg prac inwestycyjnych w terenie. *Gdy to im odpadnie, niewątpliwie będą one musiały apelować do Państwa o subwencje na te cele.*

Mam wrażenie więc, że *może nie będzie to wielkim wyłomem, jeżeli w tym wypadku Pan Minister zechciałby ten dezyderat uwzględnić.*

Z mało znanych zabytków Polski



Nadwórna. Ruiny zamku Kuropatwów, rycerzy — zbójników, z 16 w.

ŚWIATŁA I CIENIE OSTATNICH DNI

KONSTERNACJA

(W) Sprawa przywrócenie zniżek turystycznych w ciągu ostatniego okresu nic nie straciła na aktualności. Przeciwnie, im bliżej jesteśmy wielkiego sezonu turystycznego, tem większy niepokój daje się odczuwać w sferach turystycznych, tem częściej padają zapytania „co będzie dalej“?

Niepokojowi temu nie można się dziwić. Nie można się również dziwić temu, że coraz szersze sfery z troską zapytują o to samo. W obecnej chwili chodzi bowiem już nietylko o bezpośrednio zainteresowanych turystów, sportowców i uzdrowiska. Przemysł turystyczny, zainteresowany pośrednio w sprawie przywrócenia zniżek, również zaczyna objawiać usprawiedliwiony niepokój. Zdenerwowane jest hotelarstwo, zagrożone jeszcze większym spadkiem frekwencji, przemysł restauracyjny, wytwórnie i składy sprzętu sportowego i konfekcji sportowo - turystycznej, wydawnictwa przewodników i map, oraz przedstawiciele wielu innych dziedzin gospodarczych, dla których skasowanie turystyki kolejowej stanowi prawdziwą klęskę, gdyż zdążyli oni już nastawić się całkowicie w kierunku obsługi ruchu turystycznego.

Niestety, w dniu dzisiejszym jeszcze nie mamy do zanotowania żadnej konkretnej zmiany na lepsze, jakkolwiek do nowego sezonu nie jest już tak daleko.

ATMOSFERA JEST LEPSZA

Nie oznacza to bynajmniej, że w sprawie przywrócenia zniżek w tej czy innej postaci nic się nie dzieje. Wprost przeciwnie. Jeżeli idzie o zanotowanie pewnych nastrojów, możemy z całą satysfakcją zakomunikować, że ze strony Ministerstwa Komunikacji daje się odczuwać wyraźna chęć dopomożenia turystyce do wyjścia z impasu. Wskazówek, że nagół zapanowała dla turystyki lepsza passa, jest nawet wiele.

Przedewszystkiem więc w Ministerstwie badania jest obecnie możliwość nadania turystyce nowych ulg taryfowych. O szczegółach jeszcze narazie nie można mówić, sprawa bowiem znajduje się dopiero w sferze badań. Sam fakt jednak, że Ministerstwo do badań tych przystąpiło, już oznacza, że wychodzi ono z założenia potrzeby uprzywilejowania turystyki w ten czy inny sposób. Jeżeli porównamy nastroje, jakie panowały w Ministerstwie jeszcze 6 tygodni temu, dojdziemy do wniosku, że nastąpił tu już znaczny postęp, zupełnie zresztą naturalny. Za prawami turystyki nietylko ujęło się samo życie w postaci licznych przejawów, ale również — statystyka kolejowa, wykazująca stały spadek frekwencji na PKP.

Jesteśmy również przekonani, że wielką rolę odegrała tutaj świadomość krzywdy moralnej, jaką wyrządzono turystyce.

Wszystko razem zdaje się skazywać na to, że w łonie Ministerstwa zaczęły nurtować prądy pomyślniejsze dla turystyki. To też, jeżeli słowa te mogą naszym Czytelnikom dodać trochę optymizmu, niechaj spełnią swoje zadanie.

ROZWÓJ WYDZIAŁU TURYSTYKI

Drugim ważnym przejawem szerszego zainteresowania się Ministerstwa sprawami turystyki jest znaczne rozszerzenie Wydziału Turystyki Ogólnej. Przedewszystkiem powiększono personel wydziału z 6 do 19 osób, to znaczy uczyniono b. dużo dla usprawnienia działalności wydziału. Nie mówimy już o technicznem ułatwieniu pracy wydziału przez rozszerzenia jego pomieszczeń, ale usprawniono jego działalność przez szerokie ramy kompetencyjne, nadając mu charakter możliwie wszechstronny. Doskonale opracowany schemat organizacyjny, będący zasługą naczelnika radcy St. Podworskiego, w znacznym stopniu ułatwia pracę poszczególnym referatom wydziału i pozwala na celowe stosowanie posiadanych środków.

Wszystko to razem pozwala na wysnucie wniosku, że i w ramach organizacyjnych Ministerstwo pragnie osiągnąć maksimum dobrych wyników pracy wydziału, gdyż widocznie przykłada obecnie większą wagę do charakteru tej pracy niż dawniej.

TO NIE WYSTARCZA

Trudno byłoby jednakowoż powiedzieć, że to, co w ramach organizacyjnych ostatnio uczyniono, będzie wystarczającem. Nie sądzimy też, aby ta forma mogła ostać się długo. Przy zadaniach turystyki, z dnia na dzień zataczających coraz szersze kręgi, forma wydziału przy jednem tylko ministerstwie może już niedługo okazać się niewystarczającą. Turystyka polska, coraz praktyczniej podchodząca do życia, jeżeli naprawdę będzie chciała posiadać organ urzędowy, zdolny do opanowania wszystkich zagadnień, będzie musiała rozwiązywać wiele problemów, kompetencyjnie należących również do innych resortów, poza kolejowym i komunikacyjnym. W grę wchodzić zaczną coraz częściej zagadnienia, dotąd opracowywane przez ministerstwa: spraw wewnętrznych, zagranicznych, przemysłu i handlu, rolnictwa i dóbr państwowych, oświaty etc. Jednem słowem przyszły organ państwowy, który będzie miał za zadanie kierowanie turystyką, będzie musiał posiadać kompetencje, których Ministerstwo Komunikacji nie może mu dać. Dlatego też sądzić należy, że w miarę rozwoju wszystkich zagadnień turystycznych, wydział zostanie przekształcony na organ międzyministerjalny, tak, jak to się dzieje w wielu krajach zagranicznych. Narazie mamy wrażenie, że już dotychczasowy zakres prac wydziału przerasta obecne formy organizacyjne i może nadeszła już chwila, w której, narazie jeszcze w ramach swojego ministerstwa, wydział powinien zostać przekształcony na biuro, nie podlegające żadnemu departamentowi, lecz bezpośrednio p. ministrowi. Że takie przekształcenie usprawniłoby znacznie jego pracę, nie ulega najmniejszej kwestji.

Po raz pierwszy zastanawiamy się tutaj nad sprawami organizacyjnemi urzędowej turystyki. Czynimy to jednak dlatego, że do prac tych turystyka czynna przywiązuje coraz większą wagę, i że w obecnym stanie i przy obecnem kierownictwie, Wydział posiada wszelkie dane dla zrealizowania postulatów turystyki.

Tak więc obydwa czynniki, powyżej wymienione, wskazują na lepsze ustosunkowanie się Ministerstwa do interesujących nas spraw, i, jak zaznaczyliśmy, pozwalają już na pewien optywizm.

Wolelibyśmy wprawdzie już w tej chwili donieść o konkretnych rezultatach tego ustosunkowania się, ale i to już jest wiele. Nie należy zapominać przytem, że min. Bobkowski, na którego współdziałanie turystyka tak liczy, jeszcze nie objął faktycznie urzędowania w całym zakresie.

Narazie więc — czekajmy dalej cierpliwie, tym razem jednak z jaśniejszą nadzieją.

DEZERTERZY

Zalecenie to odnosi się z pierwszej linji do tych członków, którzy uciekają ze swych towarzystw. Jakiego rodzaju element stanowią oni, nie trzeba chyba długo objaśniać. Człowiek, który współpracuje „ideowo“ ze swojem towarzystwem tak długo, jak długo może z idei swojej czerpać korzyści, jest właśnie tym typem, który pierwszy ucieka, skoro tych korzyści nie widzi. Ale niechaj pamięta on również, że w ten sposób sam dyskwalifikuje się w oczach nietylko własnej organizacji, ale całej społeczności turystycznej. Sądzimy też, że towarzystwa z ucieczek tych wysnują odpowiednie wnioski i że każdy taki pan, który uciekł ze swego towarzystwa z chwilą, kiedy rozporządzenie ministerjalne unieważniło mu zieloną książeczkę, nigdy już nie będzie mógł zpowrotem doń wstąpić, jak nie może być przyjęty zpowrotem do pułku żołnierz, który w chwili niebezpieczeństwa zdezerterował. Gdyby towarzystwa nie stosowały tego rygoru organizacyjnego, wydałyby bardzo smutne świadectwo o swojej odpowiedzialności wobec własnych zadań i polityka taka doprowadziłaby je w szybkim czasie do zupełnego zaniku własnej godności. Sądzimy jednak, że na tem nie można poprzestać, i towarzystwa, we wzajemnym interesie, winny komunikować sobie nazwiska dezerterów, aby uniemożliwić im wstępowanie do innych organizacyj z chwilą, kiedy znowu rozpocznie się okres honorowania zielonych książeczek w tej czy innej postaci.

My ze swej strony gotowi jesteśmy akcję te poprzeć w tej formie, że zgadzamy się drukować na łamach naszego pisma imienne listy dezerterów, nadsyłane nam przez związki.

Nie wątpimy, że Związek Polskich Towarzystw Turystycznych zechce sprawę tę ująć, jak zwykle, energicznie, w swoje ręce.

UZDROWISKA POZBAWIONE PIENIĘDZY

W sprawozdaniu z ostatniego okresu musimy podkreślić jeszcze jedną pozycję ujemną, związaną z cofnięciem zniżek uzdrowiskowych, a obserwowaną w ostatniej niemal chwili.

Oto, jak nam donoszą z Zakopanego, gmina tamtejsza odczuła omawianą sytuację bardzo mocno na własnej skórze. W czasie minionego sezonu zimowego wpływy jej z taks kuracyjnych spadły w zastraszający sposób. Przyczyną tego było masowe ukrywanie sie przyjezdnych przed wymienionemi opłatami. Kuracjusze i przyjezdni, nie potrzebując zaświadczeń na powrotną zniżkę kolejową, poprostu przestali się meldować i opłacać taksę, gmina zaś nie była przygotowana organizacyjnie do tropienia ukrywających się. Poniosła ona wskutek tego dotkliwe straty.

Gdyby stan ten pozostał jeszcze w czasie letniego sezonu, wpływy z taks kuracyjnych we wszystkich naszych uzdrowiskach stałyby się iluzoryczne. Dalsze skutki tego zaciążyłyby fatalnie na uzdrowiskach, ich rozwoju i przyszłości.

TRJUMF ZDROWEJ MYŚLI

Niesposób, notując tę kronikę, nie wspomnieć o jednem z najważniejszych zdarzeń, jakiem jest uchwalenie przez Sejm Ustawy o Ochronie Przyrody. Nie chcemy tutaj powtarzać całego przebiegu batalji, jaka rozgorzała między zjednoczonym światem turystów a Ilustrowanym Kurjerem Codziennym. Walka ta prowadzona była ze strony wspomnianego pisma wybitnie nie fair. Cel miał uświęcać środki. Zwyciężyła jednak turystyczna i polityczna racja stanu. Sejm uchwalił Ustawę w brzmieniu projektu rządowego. Zaciekły oponent dostał w tem sposób dobrze po palcach, a świat turystyczny odetchnął z uczuciem głębokiej wdzięczności dla większości sejmowej.

Mamy nadzieję, że wobec uchwalenia wspomnianej ustawy zamilkną też nareszcie swary na ten temat i prasa polska nie będzie już widownią gorszących wybryków ze strony organu, który od czasu do czasu pragnie zachować jeszcze własny prestiż.

BEZMYŚLNY PODATEK

(S. G.) Zagadnieniem rozwoju ruchu turystycznego w Polsce zainteresowały się nasze władze państwowe dopiero przed paru laty, a wyrazem tego zainteresowania było powołanie w końcu 1928 r. Komisji Międzyministerjalnej do zbadania zagadnień turystyki.

W piśmie z dn. 17 marca 1931 r. do Prezesa Rady Ministrów, przewodniczący komisji, wicemin. St. Starzyński, przytacza obszerną rezolucję, przyjętą na plenarnem zebraniu komisji i streszczającą wyniki jej prac. Oceniając przyczyny, które wpłynęły na zaniedbanie sprawy turystyki w Polsce, komisja wyraziła, między innemi, opinję, że główną przyczyną tego stanu jest *„brak należytego zrozumienia doniosłości zagadnienia turystyki dla rozwoju państwa, tak wśród szerokich warstw społeczeństwa, jak i ze strony administracji państwowej, w szczególności zaś ze strony czynników samorządowych“*.

Ta surowa ocena z przed trzech lat nic nie straciła na aktualności i dzisiaj, jeśli chodzi o politykę magistratów wszystkich większych miast w Polsce oraz ich stosunek do sprawy, którą chcemy poruszyć w niniejszym artykule.

Magistraty naszych miast interesują się turystyką tylko z jednej strony: widzą w niej jeszcze jedno źródło do pobierania podatku hotelowego i nie rozumieją, że w dobrze administrowanej gminie turystyka może być źródłem powstawania szeregu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wpływających na wzmaganie się życia gospodarczego, a przez to samo przyczynia się do zwiększenia dochodów miasta bezpośrednio i pośrednio z szeregu innych źródeł.

W dobie, gdy w Polsce — za przykładem zagranicy — coraz więcej się mówi i pisze o propagandzie turystyki, istnienie w dalszym ciągu we wszystkich większych miastach podatku hotelowego w wysokości 15 — 30% sumy rachunku za pobyt w hotelu *jest rzucaniem kłód pod nogi ledwie rozwijającej się turystyce!*

Rozwój turystyki zależny jest od wielu czynników, jak: modernizacja hoteli i pensjonatów, usprawnienie komunikacji i jej potanienie, polepszenie stanu dróg, propaganda i t. d., ale przedewszystkiem od ustosunkowania się do niej władz rządowych i komunalnych. Stosunek magistratów do turystyki najlepiej ilustruje wysokość podatku hotelowego, pobieranego (według danych za rok 1933) w większych miastach Polski.

Do miast, pobierających 30% od ceny pokoju, należą: Białystok, Grodno, Kowel, Łuck, Ostrów Wkp., Piotrków Trybun. i Sambor., dalej idą: Kalisz, Łódź i Włocławek, które pobierają 25%. Będzin, Brześć n/B., Brzeżany, Bydgoszcz, Drohobycz, Gniezno, Inowrocław, Katowice, Kielce, Kołomyja, Leszno, Lublin, Nowy Sącz, Poznań, Przemyśl, Rzeszów, Słonim, Stryj, Tarnopol, Tarnowskie Góry i Zakopane — pobierają 20%, Biała, Bielsko, Grudziądz, Kraków, Król. Huta, Lwów, Radom, Równe, Sosnowiec i Stanisławów — 15%, Busko i Ciechocinek — 12%, Częstochowa, Druskieniki, Gdynia, Konstancin, Krynica, Łomża, Morszyn, Nowogródek, Pińsk, Płock, Rybnik, Solec, Tczew, Toruń i Zamość — 10% oraz niektóre uzdrowiska i zdrojowiska od 3 do 8%.

Warszawa pobierała doniedawna 15% w 3-ch największych hotelach a 10% we wszystkich innych, i dopiero od jesieni 1932 r. naskutek usilnych starań Nacz. Org. Polsk. Przem. Hotelowego i dzięki specjalnemu poparciu Min. Spraw Wewn. cyfry te uległy zniżce do 9% i 6%.

Zacytowane powyżej stawki są wymowną ilustracją szkodliwości dla rozwoju ruchu turystycznego w Polsce polityki magistratów w dziedzinie podatków od rachunków hotelowych.

Jeżeli na modernizację hoteli, na dobre drogi i na propagandę w większej skali Polskę dzisiaj nie stać, to można i należy robić przynajmniej rzeczy możliwe a pożyteczne dla wzmożenia turystyki. Jedną z tych możliwości jest *zniesienie podatków od rachunków w hotelach i pensjonatach*, gdyż podatki te w sumie kasowej dają bardzo mało, a zrażają turystów zagranicznych i krajowych — w rezultacie więc są dla tych miast szkodliwe. Do czasu nowelizacji ustawy i finansach komunalnych z 1923 r., która jest źródłem prawnem do nakładania tych podatków przez gminy, bardzo wiele w tej sprawie mogłoby zdziałać Min. Spraw. Wewn., które (na prowincji przez władze wojewódzkie) zatwierdza budżety komunalne.

Uchwały walnego zebrania Zw. Polskich Tow. Turystycznych

W dniu 11. b. m. odbyło się, doroczne ogólne zebranie Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Zebranie zgromadziło ok. 30 delegatów towarzystw, wchodzących w skład Związku i powzięło szereg uchwał o zasadniczem znaczeniu.

Uchwalono m. ini:

W sprawie zniżek indywidualnych

Ponownie wszcząć akcję na przywróceniem zniżek dla członków towarzystw turystycznych, przyczem stwierdzono, że skasowanie ich odbiło się ujemnie na nasileniu ruchu turystycznego.

W sprawie Ustawy o Ochronie Przyrody

Powitać z uznaniem uchwalenie przez Sejm Ustawy o Ochronie Przyrody i wszcząć starania o jaknajszybsze zrealizowanie Parku Narodowego w Tatrach. Wyrazić podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uchwalenia powyższej Ustawy.

W sprawie wydawania przewodników

Przyjąć do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowej akcji i realizować energicznie w dalszym ciągu wydawania przewodników po Polsce.

W sprawie żyd. Tow. Krajoznaw.

Przyjąć do wiadomości zawiadomienie przewodniczącego, że p. Komisarz Rządu na m. st. Warszawe uchylił decyzję Starostwa, zamykającą oddział Warszawski żTK.

W sprawie nowego statutu ZPTT

Zatwierdzić nowy statut, uchwalony w myśl nowych przepisów o stowarzyszeniach.

*

Wybory na stanowisko prezesa zarządu powołały na to stanowisko na nowę trzyletnią kadencję dotychczasowego zasłużonego prezesa marsz. Stanisława Osieckiego.

Na marginesie omawianego Ogólnego Zebrania należy zaznaczyć, że najważniejszym punktem nowej ustawy jest ograniczenie przyjmowania nowych członków do ZPTT. W myśl niedzielnej uchwały do ZPTT będą mogły odtąd należeć tylko towarzystwa, liczące nie mniej niż 5.000 członków i istniejące nie krócej niż od 5 lat.

Do zarządu ZPTT będą obecnie delegowały towarzystwa następującą ilość przedstawicieli: Polskie Tow. Tatrzańskie — 7, Polskie Tow. Krajoznawcze 4, Polski Touring Klub — 2, Automobilklub Polski — 2, Beskidenverein — 1, Polski Związek Motocyklowy — 1, żydowskie Tow. Krajoznawcze — 1, Podolskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze 1 zastępcę członka zarządu.

Zebranie przyjęło do wiadomości wyjaśnienia Polskiego Touring Klubu w sprawie afiljacji i doszło do przekonania, że działalności PTK pod tym względem nie można nic zarzucić.

WACŁAW OLSZEWSKI.

Kraina polskiego słońca

(feljeton, nadany przez Polskie Radjo w dn. 18. XII. 1933 r.)

(dalszy ciąg).

Ciekawym rysem w tem prawie ludowem jest instytucja t. zw. „przyjmaka“, czyli spadkobiercy w osobie bliskiego krewnego, adoptowanego syna, zięcia, lub nawet zupełnie obcego człowieka, który dziedziczy majątek, jeśli przez dłuższy czas współpracował w gospodarstwie. Ludowe prawo karne nie zna litości dla złodzieja, najsurowiej zaś bywają karani złodzieje pszczół.

KULTURA SPOŁECZNA

Chciałbym teraz w krótkich słowach scharakteryzować kulturę społeczną ludu poleskiego, w niej bowiem najlepiej przejawia się bujna i uzdolniona natura jego.

Zacznijmy więc od urodzenia. Narodziny dziecka otoczone są rozmaitemi przesądami. Celem ochronienia położnicy przed ciężkiem porodem otwiera się zamki, szafy, skrzynie, i t. d., a nawet rozpina się i rozwiązuje odzienie. Do dnia w tygodniu, w którym dziecko przychodzi na świat, przywiązane są również wierzenia, gdyż każdy dzień w tygodniu posiada jakieś specjalne znaczenie wróżebne dla nowonarodzonego.

Po urodzeniu dziecko musi być przyjęte do społeczności, ponieważ inaczej matka nie mogłaby go karmić. Pierwsze przyjęcie, po powrocie z cerkwi, trwa zazwyczaj krótko, dopiero po kilku dniach odbywa się właściwa uczta, zwana „rodynami“. Aż do wywodu położnica nie opuszcza izby, a jeżeli konieczność zmusza ją do tego, bierze ze sobą nóż, gdyż wszystkie przedmioty żelazne posiadają moc odpędzania złych duchów. Przed wyjściem do wywodu babka otula położnicę wraz z dzieckiem prześcieradłem, następnie rzuca na próg trzy żarzące się węgle, przez które położnica musi przestąpić. Po powrocie z wywodu powinna położnica napić się trzykrotnie wody z garści babki, gdyż inaczej chodziłaby ona po tamtym świecie z obabranemi rękami.

Śmierć poprzedzają zwykle, według wierzeń ludowych, rozmaite złowróżbne znaki, jak wycie psa, rycie kreta pod progiem, hukanie sowy, oraz rozmaite niesamowite odgłosy, pukania, etc. Lud obawia się nie samej śmierci, którą przyjmuje ze spokojem, ale raczej powolnego konania. Dlatego też istnieje na Podolu wiele praktyk, powodujących lekki skon. Zapobiega się ciężkiej śmierci przez święconą wodę i poświęcane zioła, a czasem też zupełnie pierwotnym sposobem, przez wyjmowanie poduszki z pod głowy, układanie umierającego na ziemi, przestrzeganie ciszy, otwarcie okien, a nawet częściowe zerwanie dachu lub zrobienie w nim otworu celem wypuszczenia duszy z chaty. Po skonie stosuje się rozmaite zabiegi, mające na celu uchronienie otoczenia od szkodliwych wpływów zmarłego, działających rozkładowo na środki spożywcze, a nawet na wodę. Zaprzestaje się również wszelkiej pracy i nie zamiata się izby. W nocy przy trumnie pali się światło celem odpędzenia złych mocy. Często przygotowuje się zmarłemu pokarm w przekonaniu, że w nocy będzie on chciał posilić się. Aby zapobiec powrotowi duszy do domu, kładzie się na progu siekierę, a trumnę zabija osikowemi kołkami. Zmarłego opłakuje się w chwili chowania, później jednak należy zaprzestać płaczów, bo mogłoby to nieboszczykowi zaszkodzić. W drodze powrotnej z cmentarza nie wolno się oglądać, a po powrocie do domu następuje oczyszczalne mycie. Żałoby po zmarłym nie nosi się, tylko w dniu pogrzebu odwraca się lustra do ściany. Również przez trzy tygodnie nie wolno bielić chaty, gdyż możnaby w ten sposób zasmarować nieboszczykowi oczy.

KULTURA DUCHOWA

Wiara w demony przejawia się w licznych bardzo wierzeniach. Djabły ofiarują swoją pomoc ludziom, za co trzeba im zapisać duszę, którą zabierają po śmierci człowieka. Ponieważ każda chata ma swego domownika, dlatego w razie przeprowadzki, należy ostatniej nocy przed przenosinami prosić domowego chlebem i solą na nowe mieszkanie, gospodarstwo bowiem pozostaje pod jego wpływem, a gospodarz, żyjący z nim w zgodzie, dostrzega wszędzie ślady jego przychylności.

Do duchów domowych zalicza się też pasicznik, pilnujący pasieki, skarbnyk, strzegący skarbów i t. zw. „sporysz“, albo „sporych“, istota podobna do kota, przynosząca nocą swemu gospodarzowi pieniądze i rozmaite zapasy z cudzych domów. W lasach przebywają rozmaite duchy leśne, jak np. lisowyk, władający zwierzyną. W zbożu kryje się „dyka baba z żeliznym makohonom“.

Istnieje również wiele demonów, powstałych z dusz zmarłych. Często, jeżeli wola zmarłego nie została uszanowana, wraca on na ziemię. Również wraca mąż do żony i matka do dzieci. Najgroźniejsze są jednak złośliwe duchy zmarłych, zwane upiorami.

W okolicach Tarnopola i Trembowli wierzą w upiory, posiadające czerwoną twarz i dwa serca. Powstają one z ludzi, zmarłych w grzechu śmiertelnym, albo z tych, którzy skrzywdzili wdowy, sieroty i sługi. Tacy ludzie już za życia mają dwa serca, z których jedno zamiera w chwili śmierci, drugie zaś bije wiecznie i podtrzymuje pozagrobowe życie upiora. Upiory powstają o północy z grobów i prześladują ludzi i zwierzęta domowe, wysysając z nich krew.

Czarami zajmują się przedewszystkiem wiedźmy, działające zawsze szkodliwie, i znachorki, występujące czasem z pożytkiem dla człowieka. W środkowej części województwa wierzą, że baba, która sama chciałaby zostać czarownicą, udaje się do znajomej czarownicy i, dosiadłszy miotły, jedzie z nią na rozstajne drogi. Tam, na świst czarownicy, zlatują się czarci, przekłuwają nowej adeptce palec, a ona własną krwią musi zapisać im duszę. Można też przy pomocy pewnych praktyk zostać czarownicą bez niczyjego pośrednictwa. Głównem zajęciem czarownic jest odbieraniem krowom mleka. Gdy czarownica umiera, zlatują się djabli, aby zabrać jej duszę. Tajemnemi siłami rozporządzają również czarodzieje, zwani czarownikami lub charakternykami. Mogą oni zamieniać się w zwierzęta, aby łatwiej szkodzić innym.

O przyrodzie posiada lud podolski również najróżniejsze wyobrażenia. Wierzą tam, że ziemia ma kształt krążka, spoczywającego na rybie lub na dwuch rybach, z których ruchów pochodzi trzęsienie ziemi. O pierwszych rodzicach opowiadają, że byli oni pokryci rogową skorupą, która chroniła ich od piorunów. Wskutek grzechu pierworodnego Pan Bóg zdjął skorupę i zostawił tylko na pamiątkę po kawałeczku na każdym palcu.

Słońce krąży dookoła ziemi, na noc zaś chowa się w głębiny morskie. W Trembowelskiem opowiadają, że na św. Jana Chrzciciela słońce kąpie się o świcie. Wznosi się ono wówczas na wysokość chłopa, następnie zanurza się trzykrotnie w rzece i wtedy dopiero, wspaniałe i wesołe, posuwa się w zwykłą stronę. Księżyc jest młodszym bratem słońca i obowiązkiem jego jest świecić w nocy, kiedy starszy brat śpi.

Zjawiska atmosferyczne wywołały u ludu polskiego rozmaite wierzenia. Powszechnie wierzą np., że w czasie silnych grzmotów należy przeżegnać się i rzucić w ogień święcony wianuszek. Piorun jest strzałą, wypuszczoną przez św. Michała za djabłem, który szuka znowu schronienia w chatach. Chata, w której djabeł znalazł schronienie, pada ofiarą piorunu i płonie. Nie należy więc gasić takiego pożaru, gdyż w ten sposób ratuje się djabła.

Przesądy ludowe objaśniają również na swój sposób cały świat roślinny i zwierzęcy. Powszechnem jest np. wierzenie, że nietoperz powstaje z myszy, która zjadła poświęconą świecę. Zboże, według wierzeń ludowych, posiadało dawniej kłosy wielkości całego źdźbła. Ponieważ ludzie się zepsuli i zaczęli ze zboża robić miotły, Pan Bóg zmniejszył kłosy.

Lud podolski posiada specjalny sposób liczenia. Celem obliczenia się wycina na deseczce karby, potem deseczkę przecina się na dwie części, z której każda strona zachowuje jedną dla późniejszych rozliczeń. Ziemię mierzy się za pomocą pręta lub łopaty.

Wśród ludu krąży wiele pięknych i fantastycznych legend, a pieśni, śpiewane chóralnie w księżycowe noce, należą do najpiękniejszych. Ludzie są tutaj wysoce muzykalni i nieraz słyszeć się dają piękne głosy.

STROJE LUDOWE

Stroje ludowe uderzają swą malowniczością. Pod tym względem najciekawiej przedstawiają się powiaty Zaleszczyki, Borszczowski, Kopyczyniecki, Buczacki i Skałacki.

Jako motyw zasadniczy zdobnictwa w stroju ludowym występuje zawsze prawie haft, przeważnie krzyżykowy lub w geometryczne wzory, przyczem w pow. Buczackim i Czortkowskim czarny na białem tle, w Borszczowskim i Zaleszczyckim — czerwony i żółty.

Kobiety noszą wysokie buty, charakterystyczną zaś cechą stroju męskiego jest koszula wypuszczana ponad spodnie. W świątecznym stroju kobiet uderza wielka ilość kolorowych wstążek i naszyjników, wśród których korale stanowią tradycyjną część stroju. Stroje ludowe Podola są, obok huculskich, najbarwniejsze i najżywsze w całej Polsce i przewyższają nawet krakowskie i łowickie. W niektórych powiatach starsze kobiety noszą jeszcze na oczach mahometańskie zasłony — czarczafy. Jest to pozostałość z czasów tureckich, obecnie już zanikająca.

Ciekawe jest, że kobiety zapytywane przezemnie w jakim celu używają czarczafów, nie umiały zdać sobie sprawy z historycznego pochodzenia tej części stroju i odpowiadały, że czarczaf chroni je od nabawienia się bólu zębów.

Opis stroju ludowego, jakkolwiek bardzo tu pobieżny, nie byłby dość charakterystyczny, gdybym nie wspomniał o kożuchu, noszonym zawsze, nawet w czasie najpiękniejszych upałów. Objaśnia się to w ten sposób, że nawet w lecie różnica w temperaturze w ciągu dnia i po zachodzie słońca jest tu ogromna i wiekowe doświadczenie nauczyło ludność używania wełny znacznie wcześniej niż wśród ludności miast weszły w użycie jegerowskie swetry.

(C. d. n.).

Ustawa o Ochronie Przyrody

W dniu 5 marca r. b. Sejm uchwalił Ustawę o Ochronie Przyrody według brzmienia projektu rządowego, uchwalonego przez Radę Ministrów w dniu 1 stycznia r. b. oraz pisma p. Ministra Sprawiedliwości z dnia 5 stycznia r. b.

Ochrona przyrody, jako zagadnienie zachowania dla przyszłych pokoleń istniejących tworów przyrody, została w ostatniem dziesięcioleciu w szeregu państw ościennych unormowana osobnemi aktami ustawodawczemi.

W ustawodawstwie polskiem problem ten jest uwzględniony tylko fragmentarycznie w ustawach specjalnych jako zagadnienie uboczne i tylko o tyle, o ile pozostaje w związku z przedmiotem tych ustaw specjalnych (w prawie łowieckiem, w ustawie rybackiej, w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie lasów, prawie budowlanem i t. d.). Wprawdzie istnieje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 czerwca 1925 r. L. 269 (Monitor Polski z dnia 20 czerwca 1925 r.), jednakże przepisy tego rozporządzenia są charakteru ustrojowego i formalnego i nie dotyczą materjalnej ochrony przyrody. Tak więc cała dziedzina dóbr idealnych, jakie tkwią w ginących zabytkach przyrody, nie znajduje dostatecznej opieki w Polsce. Również i Państwo skutkiem tego natrafia na trudności przy regulowaniu stosunków międzynarodowych, wyłaniających się na tle zagadnień ochrony przyrody np. z Rzecząpospolitą Czechosłowacką w sprawie ochrony Tatr i ich przyrody.

Mając to na uwadze, Sejm uchwalił w dniu 20 marca 1931 r. jednomyślnie rezolucję, wzywającą Rząd do wniesienia pod obrady Izb ustawodawczych projektu ustawy o ochronie przyrody w Polsce. Rezolucję tej samej treści uchwalił Senat w dniu 5 marca 1932 r.

Ustawa niniejsza jest wykonaniem tych rezolucyj.

Oparta jest ona na projekcie komisji kodyfikacyjnej z 1928 r., ogłoszonym w tomie I, zeszycie I podsekcji prawa cywilnego ze zmianami, mającemi na celu usunięcie kolizji władz i przepisów zawartych w poszczególnych ustawach a dotyczących ochrony przyrody, bądź też natury redakcyjnej.

Ze względu na doniosłość sprawy „Wiadomości Turystyczne", pierwsze z całej prasy polskiej, drukują poniżej pełny tekst ustawy przyjętej przez Sejm Rzeczypospolitej. Nabierze ona mocy prawnej wprawdzie dopiero po uchwaleniu jej przez Senat, jednak, zdaniem miarodajnych czynników, nastąpi to bez żadnych zmian. Ustawa wniesiona zostanie na porządek dzienny Senatu jeszcze w czasie obecnej kadencji i to na jedno z najbliższych posiedzeń.

Rozdział I.

Przedmioty i treść ochrony, parki narodowe, władze i Fundusz Ochrony Przyrody

Art. 1.

Ochronie podlegają twory przyrody, jako to: ziemia, jej ukształtowanie i formacje, jaskinie, wodospady, brzegi tych wód, zwierzęta, rośliny, minerały, skamieniałości — tak gatunki, jak zbiorowiska i poszczególne okazy, których zachowanie leży w interesie publicznym ze względów naukowych, estetycznych, historycznych, pamiątkowych albo też ze względu na swoiste cechy krajobrazu, i które władza państwowa uznała za podlegające ochronie.

Art. 2.

Stosownie do rodzaju przedmiotów i celu ochrony, ochrona polegać może:

1) na czasowych lub nieograniczonych w czasie zakazach dokonywania bez zezwolenia władzy państwowej wszelkich lub istotnych zmian w przedmiocie lub w jego otoczeniu;

2) na zakazach używania i użytkowania przedmiotu, polowania, rybołóstwa, ścinania drzew, niszczenia roślin, zanieczyszczania wody, zmiany jej biegu, wydobywania ziemi, skał i minerałów;

3) na zakazach zbywania, nabywania i przewożenia oraz wywożenia zagranicę przedmiotów objętych ochroną;

4) na zakazach umieszczania na danych przedmiotach lub danym obszarze tablic, napisów, ogłoszeń reklamowych i innych;

5) na zakazach wznoszenia budowli wogóle lub o pewnej wysokości albo jakości, urządzania zakładów przemysłowych, handlowych i t. p.;

6) na ograniczeniu dostępu do danego obszaru, wyjąwszy jego właściciela, użytkownika i posiadacza, ich służby i domowników;

7) na wykonaniu przez władze państwowe prac i urządzeń ochronnych jako to: na wybudowaniu wałów, uregulowaniu spadku wód, zalesieniu obszaru, zasadzeniu lub zasianiu roślin, na umieszczaniu ogrodzeń, ogłoszeń dotyczących ochrony i t. p.

Art. 3.

Ograniczenia, wprowadzone na podstawie ustawy niniejszej, ciążą na każdym właścicielu przedmiotu i osobach, mających inne prawa na przedmiocie.

Art. 4.

§ 1. Właściciel nie może być wbrew swej woli obciążony obowiązkiem dokonywania prac, mających na celu ochronę przyrody lub ponoszenia ich kosztów. Koszty takie ciążą w braku odmiennych postanowień na funduszach przeznaczonych na cele ochrony przyrody.

§ 2. Jeżeli jednak skutkiem dokonania takich prac i wkładów właściciel lub osoby, mające inne prawa na przedmiocie, odnoszą korzyści majątkowe bez ponoszenia kosztów, są obowiązani w miarę odnoszonych korzyści przyczyniać się do utrzymywania urządzeń, wprowadzonych przez władze państwowe, a nawet sami ponosić koszty tego utrzymania.

§ 3. Udział w kosztach utrzymania oznaczy w braku zgody sąd grodzki miejsca położenia rzeczy trybem postępowania w sprawach niespornych.

Art. 5.

§ 1. Do wydawania zarządzeń, określających w myśl art. 1 i 2 przedmioty i treść ochrony, powołany jest właściwy ze względu na położenie przedmiotu wojewoda (Komisarz Rządu m. st. Warszawy) w stosunku zaś do przedmiotów na obszarach, pozostających pod zarządem administracji lasów państwowych — wojewoda w porozumieniu z organem administracyj lasów państwowych.

§ 2. Przed wydaniem zarządzenia wojewoda (Kom. Rządu m. st. Warszawy) zasięga opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Art. 6.

§ 1. Zarządzenia należy doręczyć właścicielowi przedmiotu oraz podać do wiadomości Państwowej Radzie Ochrony Przyrody.

§ 2. Osobom, mającym inne prawa na przedmiocie, które wskutek zarządzenia ulegają ograniczeniu lub zniesieniu, zarządzenia będą doręczane przez publiczne ich obwieszczenie w gminie (gromadzie), w której znajduje się przedmiot ochrony, w sposób odpowiadający zwyczajom miejscowym. Dzień wywieszenia obwieszczenia uważa się za dzień doręczenia.

§ 3. Termin odwołania dla osób wymienionych w paragrafie poprzedzającym wynosi dni trzydzieści.

Art. 7.

§ 1. O ostatecznem zarządzeniu należy zawiadomić Państwową Radę Ochrony Przyrody, właściwy zarząd gminny (miejski), ogłosić zarządzenie w Monitorze Polskim i wpisać do rejestrów: centralnego i wojewódzkiego.

§ 2. W przypadkach ograniczenia wykonywania praw na nieruchomościach, dla których istnieją księgi hipoteczne, sąd (wydział hipoteczny) na wniosek Prokuratorji Generalnej, której w tym celu należy przesłać odpis zarządzenia, ujawni w księdze to ograniczenie.

§ 3. Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, określi sposób urządzenia i prowadzenia rejestrów centralnego i wojewódzkiego.

Art. 8.

§ 1. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych, i po wysłuchaniu opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody może wprowadzić w drodze rozporządzenia ochronę poszczególnych gatunków zwierząt i roślin.

§ 2. Ogłoszenia rozporządzenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej zastępuje wszelkie inne zawiadomienia, przewidziane w art. 6 i 7, tudzież ujawnienia w księgach hipotecznych.

§ 3. Rozporządzenia powyższe nie mogą ograniczać właścicieli w dotychczasowym sposobie gospodarczego korzystania z gruntów.

Art. 9.

§ 1. W okolicach o krajobrazie szczególnie pięknym i bogatym w osobliwości przyrody, gdzie ochrona przyrody nie może ograniczać się do poszczególnych przedmiotów, lecz powinna jednolicie dotyczyć ich skupień na obszarze conajmniej trzystu hektarów, Rada Ministrów może rozporządzeniem utworzyć Park Narodowy.

§ 2. W rozporządzeniu Rady Ministrów należy ustalić przedmioty i treść ochrony przyrody na obszarze parku. Wniosek o wydanie rozporządzenia składa, po zasięgnięciu opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

§ 3. Na wniosek Prokuratorji Generalnej należy wcielenie nieruchomości do parku narodowego lub poszczególne skutki tego wcielenia ujawnić w księgach hipotecznych.

Art. 10.

§ 1. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może wydawać rozporządzenia, a wojewoda zarządzenia, mające na celu bliższe oznaczenie lub przeprowadzenie ochrony przyrody ustanowionej w rozporządzeniu Rady Ministrów na obszarze parku narodowego.

§ 2. W stosunku do parku narodowego, w którego skład wchodzą obszary leśne lub obszary, znajdujące się pod zarządem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, przewidziane w artykule niniejszym rozporządzenia wydawane będą przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych. Zarządzenia wydawane przez wojewodę będą w stosunku do obszarów, znajdujących się pod zarządem administracji lasów państwowych, wydawane w porozumieniu z właściwym organem administracji tych lasów.

Art. 11.

§ 1. W przypadkach, gdy zachodzi obawa, by cele prawa niniejszego nie zostały udaremnione, wojewoda może przed wydaniem zarządzenia (art. 5), rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (art. 8) lub rozporządzenia Rady Ministrów (art. 9) wydać — nie zasięgając opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody — zakazy w myśl art. 2, jako zarządzenia tymczasowe. W przypadkach nagłych zarządzenia tymczasowe może wydać powiatowa władza administracji ogólnej. Zarządzenia tymczasowe są natychmiast wykonalne.

§ 2. O zarządzeniu tymczasowem zawiadamia się właściciela i innych rzeczowo uprawnionych według ogólnych przepisów postępowania administracyjnego bądź w trybie art. 6 § 2.

§ 3. Zarządzenia tymczasowe, jeżeli nie są przewidziane na okres krótszy, tracą swą moc z upływem trzech miesięcy.

§ 4. W stosunku do przedmiotów, znajdujących się na obszarach, które pozostają w zarządzie administracji lasów państwowych, zarządzenia tymczasowe powinny być wydawane w porozumieniu z właściwym organem administracji lasów państwowych, jeżeli mają dotyczyć gospodarstwa leśnego.

Art. 12.

§ 1. Kierownictwo i zwierzchni nadzór nad wykonywaniem ochrony przyrody należy do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 2. Organami fachowemi władz administracji ogólnej są konserwatorowie przyrody, ustanowieni przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

§ 3. Konserwatorowie należą do składu osobowego urzędu wojewódzkiego. Jeden konserwator może pełnić obowiązki w kilku województwach.

§ 4. Zakres uprawnień konserwatorów określa Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Art. 13.

§ 1. Celem popierania ochrony przyrody Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołuje Państwową Radę Ochrony Przyrody, której organizację, skład i siedzibę oznacza w rozporządzeniu wydanem w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

§ 2. Przewodniczącym Państwowej Rady Ochrony Przyrody jest Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który czynności przewodniczącego może sprawować przez swego delegata.

§ 3. Do zakresu działania Rady należy: przedstawienie władzom wniosków o wydanie zarządzeń i rozporządzeń z art. 5, 8, 9 i 11, wydawanie opinji, zwłaszcza co do projektów ustawodawczych i rozporządzeń oraz celowości i zasadności zamierzonych zarządzeń wojewody (art. 5), rozporządzeń Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (art. 8) i Rady Ministrów (rt. 9); podawanie do wiadomości Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego spostrzeżeń o skuteczności zarządzeń i rozporządzeń wydanych na podstawie ustawy niniejszej; opinjowanie kandydatów na konserwatorów przyrody (art. 12). Pozatem Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może powierzyć Radzie inne zadania.

Art. 14.

§ 1. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może po wysłuchaniu opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody powoływać dla pewnych obszarów Komitety Ochrony Przyrody.

§ 2. Organizację, skład, siedziby i zadania tych komitetów określa Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 3. Zadania komitetów mogą być przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powierzone istniejącym organizacjom społecznym, które mają na celu ochronę przyrody.

Art. 15.

§ 1. Dla celów ochrony przyrody tworzy się osobny Fundusz Ochrony Przyrody.

§ 2. Fundusz Ochrony Przyrody jest osobą prawną. Nadzór nad administracją Funduszu należy do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych i Skarbu wydaje przepisy o organizacji i działalności funduszu.

§ 3. Do Funduszu Ochrony Przyrody wpływają dary i zapisy, przedmioty, które uległy przepadkowi (art. 25), odszkodowania (art. 28) i t. p.

§ 4. Do działania przed sądami imieniem Funduszu Ochrony Przyrody powołana jest Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 16.

§ 1. Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych może powołać specjalne straże ochrony przyrody i określić ich prawa i obowiązki oraz tryb ich ustanawiania. W zakresie poruczonych czynności straż ta korzysta z ochrony narówni z urzędnikami.

§ 2. Upoważnione przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego komitety ochrony przyrody i organizacje społeczne, mające na celu ochronę przyrody, mogą współdziałać w organizacji straży ochrony przyrody i ponosić koszty jej utrzymania. Utrzymanie straży nie może obciążać Skarbu Państwa.

§ 3. Straż ochrony przyrody w wykonywaniu poruczonych jej czynności nie może ograniczać właścicieli i użytkowników w prawach im służących. W lasach państwowych straż można ustanowić tylko za zgodą organu administracji lasów państwowych.

(Dokończenie w następnym numerze).

Klapsztos i cofaniec

Dla niewtajemniczonych w arkana gry bilardowej musimy wyjaśnić znaczenie tych dwu terminów.

Klapsztos jest to uderzenie kijem w bilę w ten sposób, że ta, dotknąwszy drugiej bili, sama pozostaje na miejscu.

Cofaniec jest uderzeniem, przy którem bila, dotknąwszy drugiej, sama cofa się następnie.

Ostatnie wystąpienie I. K. C. dają się porównać właśnie z temi dwoma ruchami bilardowemi.

W czasie partji, mianowicie, którą I. K. C. rozgrywał z „ochroniarzami" o lunapark w górach, po szeregu nietrafnych uderzeń, zdecydowano się zakończyć grę efektownym ruchem. W tym celu I. K. C. wydelegował na trybunę sejmową posła Gwiżdża, swojego współpracownika, aby palnął mówkę w obronie lunaparku. Miał to być ostatni „sztos" w partji, decydujący, rozbijający wszystkie przeszkody.

Niestety, nawet ustne powtórzenie wszystkich naciągniętych argumentów, poprzednio już drukowanych w I. K. C., nie odniosło żadnego wrażenia i Sejm uchwalił ustawę w myśl projektu rządowego, prawie dosłownie.

Poseł Gwiżdż zagrał tedy „na klapsztosie". Niby powiedział swoje, ale od tego nic nie zmieniło, nikogo nie przekonał, i nikt tego przemówienia nie wziął na serjo. Pozostał tam, dokąd doszedł, i stanął na miejscu.

Typowy „klapsztos".

Kiedy jednak „klapsztos" posła Gwiżdża zawiódł, a Sejm ustawę uchwalił, należało jakoś wybrnąć z sytuacji. Zostać z „odwalonem" hasłem, niepopularnem, niedorzecznem, a przytem niezgodnem, ze stanowiskiem własnego ugrupowania politycznego? Nie, to już nie jest porażka! To cały Sedan!...

To też „koncern" zastosował z punktu cofańca, można nawet powiedzieć — zacofańca, i coprędzej całe swoje stanowisko od... wołał.

Bo oto czytamy już w 3 dni po uchwaleniu Ustawy „Ochrony Przyrody" w I. K. C. co następuje:

> W dniu wczorajszym na posiedzeniu sejmu prysła legenda, szerzona przez „ochroniarzy" tatrzańskich o rzekomem osamotnieniu „I. K. C." w walce, jaka rozgorzała na temat ochroniarstwa tatrzańskiego. W prasie, na specjalnie zwoływanych zgromadzeniach, a wreszcie przy wszystkich plotkarskich stolikach kawiarnianych całej Polski urabiano taką oto opinję: „Kurjer przeciwny jest ochronie przyrody, przeciwny jest Parkowi Narodowemu. Czyni to dla jakichś podejrzanych celów, ale cała opinja potępia to stanowisko i entuzjazmuje się pomysłami, wysuwanemi i bronionemi przez „ochroniarzy".
>
> Na wczorajszem posiedzeniu sejmu imieniem większości rządowej zabrał głos poseł Podhala, znany pisarz p. Feliks Gwiżdż. Przemówienie tego posła reprezentującego — podkreślamy raz jeszcze — większość izby, daje zupełną satysfakcję stanowisku zajętemu przez „I. K. C." i stanowi jasny a niedwuznaczny dowód, że nasze poglądy są poglądami uświadomionej i obywatelskiemi kryterjami myślącej opinji.
>
> Cóż powiedział pos. Gwiżdż? Stwierdził, że jest zwolennikiem ochrony przyrody, ale że ustawa, którą uchwala się, jest tylko ramową. Zezwala ona na stworzenie parków narodowych. Nie przesądza natomiast, jaką żywą treść wtłoczy się w te ogólne ramy, to znaczy, jak będzie ujęta i realizowana koncepcja parków narodowych.
>
> W dalszym ciągu swych wywodów p. Gwiżdż w sposób delikatny, dobroduszny, ale niemniej bardzo wyraźny rozprawił się z wszystkiemi maniactwami „ochroniarzy", którzyby tę swoją ideologję chcieli przeprowadzić bez oglądania się na losy ludności góralskiej, bez uwzględnienia potrzeb turystów, zwiedzających Tatry, w sposób, który musi wywołać stanowczy sprzeciw.
>
> Takie samo stanowisko zajmował stale „I. K. C." Byliśmy i jesteśmy zwolennikami ochrony przyrody, t. j. ochrony fauny i flory i krajobrazu tatrzańskiego Nigdy nie występowaliśmy przeciw idei rezerwatów, które mogą nosić nazwę Parku Narodowego. Zwalczaliśmy natomiast i zwalczać będziemy wszelkie próby zamykania Tatr, wszelkie szykanowanie górali, nierozumną kampanję przeciw biednemu kioskarzowi, który chce sprzedać szklankę herbaty. Jednem słowem walczymy z tymi, którzy pod hasłem: „nie dręczcie niedźwiedzi" — dręczą ludzi.
>
> Ten krótki bilans dnia wczorajszego w sejmie robimy nie gwoli taniej satysfakcji. Bilans ten sporządzić musieliśmy i sukces „I. K. C." podkreślamy dlatego, że kampanja o ochroniarstwo w Tatrach dopiero się zaczyna. Ustawa, którą uchwalono niczego nie przesądza. Właściwie należałoby ją rozważać pod innym kątem widzenia, aniżeli tym, który narzuciła opinji nagonka ochroniarstwa. Należałoby np. rozważyć gospodarczo - prawną stronę poszczególnych jej artykułów. Natomiast zasada ochrony przyrody i uznana przez ustawę możliwość parków narodowych jest sprawą bezsporną. Walka zaś o to, kto będzie w Tatrach rządził, kto będzie niemi gospodarował to walka przyszłości.
>
> W tej mierze chcielibyśmy się dziś ograniczyć do krótkiego, ale nie mniej stanowczego stwierdzenia. Ludzie, którzy przez lata swojej gospodarki w Fundacji Kórnickiej niszczyli lasy, pozwolili na karygodną eksploatację kamieniołomów i narazili mienie społeczne na ogromne, bo 6 miljonów zł. sięgające straty — ci ludzie nie mają żadnych kwalifikacyj do gospodarowania Tatrami. W Polsce współczesnej modni są komisarze rządowi. Nie zawsze i nie wszędzie system ten jest pożyteczny. Ale napewno lepszy będzie jeden komisarz rządowy aniżeli stu ochroniarzy, z których 88-miu to... profesorowie. O profesorach zaś, którzy chcą regulować praktyczne, codzienne życie krążyło w 1848 r. w Niemczech dowcipne powiedzenie: „Acht und achtzig Professoren — Vaterland, du bist verloren" (88-miu profesorów — ojczyzno, jesteś zgubiona).

Czytając tego „cofańca" dowiadujemy się że:

1. I. K. C. nie był odosobniony w owej walce, jakolwiek pogląd o tem osamotnieniu, podzielały zgodnie: prasa, specjalne zgromadzenia, a nawet wszystkie stoliki kawiarniane w całej Polsce, nie mówiąc o 50.000 turystów i „ochroniarzy".

Kto twierdzi, że I. K. C. był osamotniony? A pp. Kordys i Gwiżdż ze swoim klapsztosem już nic nie znaczą? A organy prasowe jak „Tajny Detektyw", „Raz, dwa, trzy" i „Wróble na dachu" — to pies?

2. I. K. C. nie wszczynał kampanji dla żadnych podejrzanych celów.

Ależ, panowie, jak śmieliście wogóle przypuszczać coś podobnego! Jak można było? Czy I. K. C. wszczynał kiedyś jakąś kampanję dla podejrzanych materjalnych celów? Czy cały żywot tego pisma poczciwego nie jest jednem pasmem poświęcenia interesów „koncernu", dla dobra publicznego? Wstyd, panowie!

3. Poseł Gwiżdż dał satysfakcję I. K. C. Poseł Gwiżdż przemawiał imieniem większości rządowej.

Satysfakcja znaczy wycofanie się z honorem. Mniej lub więcej nadszarpniętym. Uderzenie na klapsztosie miało więc tylko salwować honor I. K. C., gdyż o obronie samej bezinteresownej „idei" już się nie mówi. A jak to jest z tem przemawianiem „imieniem większości rządowej", kiedy właśnie ta większość zignorowała przemowę swego „przedstawiciela" i zrobiła swoje?

4. I. K. C. b y ł i j e s t z w o l e n i k i e m o c h r o n y p r z y r o d y i n i g d y n i e z w a l c z a ł i d e i r e z e r w a t ó w, którym nawet łaskawie pozwala nazywać się „parkami narodowemi".

To już jest zupełnie coś nowego! To jest właśnie samo centrum „cofańca".

A może tylko... amnezja?

5. I. K. C. będzie zwalczał nadal każdego, kto poprowadzi w przyszłości kampanję przeciwko kioskarzowi, pragnącemu sprzedawać herbatę na szklanki.

Zupełnie słusznie! Co innego gdyby sprzedawać chciał na wiadra. Albo gdyby przytem nie kolportował wydawnictw „Koncernu". Takiego trzeba przepędzić kijami z Tatr!

6. Kampanja o ochroniarstwo w Tatrach dopiero się zaczyna.

A panowie myśleli, że z chwilą uchwalenia ustawy przez większość rządową lojalny I. K. C. z właścicielem, należącym również do większości rządowej, zaraz pogodzi się z faktem dokonanym?

7. Ustawa niczego nie przesądza.

Więc co przesądza w Polsce, jeżeli nie ustawa? Może I. K. C.?

8. I. K. C. nie poprzestaje na tem. Zapowiada teraz walkę o to, k t o będzie rządził w Tatrach!

Rozumiemy! I. K. C. zgodzi się ostatecznie na wszystko, byle mu tylko pozwolono rządzić! Tak jak zdetronizowany cesarz chiński pogodził się ze zmianą ustroju na republikański, skoro chińczycy tylko pozwolili mu dalej dzierżyć władzę w charakterze nawet... prezydenta. Chińczyk goli łeb, z tyłu warkocz ma! I. K. C. daje cofańca z zasad byle mu zostawiano warkocz, sybolizujący w tym wypadku władzę.

9. I. K. C. powiada: „jeżeli nie ja, to w takim razie i nie ty! Niech przyjdzie... komisarz!

Nikt nie ma nic przeciwko temu! Komisarz to nie kominiarz, którym się straszy dzieci. Jeżeli trzeba będzie to przyjdzie komisarz. I to nietylko w Tatry... Kto wie? Widzieliśmy już także rzeczy na świecie...

10. „Acht und achtzig Professoren — Vaterland, du bist verloren".

Nie mówimy już o tem, jak charakterystyczną bywa nieraz u niektórych osobników nienawiść do ludzi wykształconych. Słyszeliśmy tak niedawno przecież hasło „dałoj gramotnych" („precz z umiejącymi czytać i pisać"). Czytelnik dośpiewa sobie sam resztę. Nie chcemy być jednak dłużni I. K. C. jeżeli chodzi o popisy w obcych językach, i zacytujemy również przysłowie niemieckie:

„O Gott! Wie gross ist Dein Tiergarten!" (O B o ż e! J a k w i e l k i m j e s t T w ó j z w i e r z y n i e c!)

Stosuje się to, oczywiście, tylko do przedstawicieli świata zwierzęcego w Parku Narodowym i „honny soit qui mal y pense".

Koleje zakładają własne linje autobusowe

Polskie koleje państwowe przystępują do zorganizowania komunikacji autobusowej, która ma być prowadzoną wyłącznie kosztem i funduszami polskich kolei państwowych. Uruchomione mają być autobusy kolejowe z dniem 15 kwietnia, t. j. w dniu, w którym wchodzi w życie ustawa o koncesjonowaniu przedsiębiorstw autobusowych.

Na początek uruchomione będą następujące linje: Warszawa — Białystok — Grodno, Warszawa — Radom — Kielce — Kraków, Kraków — Zakopane i Kraków — Krynica. Projektowane jest pozatem utworzenie dalszych linij. Na razie ma istnieć tylko ruch osobowy, z czasem zaś także i ruch towarowy. Taryfa nie została jeszcze opracowana, ale w każdym razie ma to być taryfa konkurencyjna.

Ruch turystyczny słabnie

CUDZOZIEMCY PRZEJEŻDŻAJĄ TYLKO PRZEZ POLSKĘ, NIE ZATRZYMUJĄC SIĘ W NIEJ

Ruch turystyczny słabnie wszędzie. Kryzys gospodarczy na całym świecie dał się tak we znaki, że nawet kraje, jak Włochy, Francja, Szwajcarja i Egipt przechodzą przesilenie turystyczne. Przemysł hotelowy przestał się rozwijać, a wiele przedsiębiorstw, obliczonych na duży ruch obcokrajowców, kończy sezon deficytem. Zmniejszył się też wydatnie ruch turystyczny i w Polsce, która w porównaniu z innemi krajami posiada dla turysty mniej atrakcyj.

W r. 1930 nasze zagraniczne placówki udzieliły 318.913 wiz, w r. 1931/32 — 266.836, a w .roku 1932/33 już tylko 200.571. W ciągu zatem jednego roku, spadek wynosił 24,8%. Ale ujemna strona tego zjawiska polega właściwie nie na samym tylko spadku ilości odwiedzających nas gości, gdyż to samo można stwierdzić i gdzieindziej. Chodzi o to, że coraz rzadziej przyjeżdżaą do nas obcokrajowcy na dłuższy, choćby tylko na kilkodniowy pobyt. Udzielane wizy bywają bądź pobytowe, bądź przejazdowe. Jasną jest rzeczą, że cudzoziemiec, udający się do innego kraju, lecz nie do Polski, zmuszony jest zaopatrzyć się w wizę polską, o ile najkrótsza i najdogodniejsza droga wypada przez Polskę. Okazuje się, że wiz pobytowych wydaje się stosunkowo coraz mniej przejazdowych — coraz więcej. W r. 1930 ilość wiz pobytowych stanowiła 60,1% ogólnej ich ilości, a w r. 1932/33 już tylko 56.1% (112.567 na 200.571). Odpowiednio wzrastała liczba wiz przejazdowych. Jasną jest rzeczą, że dla ruchu turystycznego danego kraju ma wagę przedewszystkiem dłuższy pobyt cudzoziemca.

Jeszcze jeden dość charakterystyczny szczegół zasługuje na zanotowanie. W czasach dzisiejszych ludzie starają się nawet rozrywki urządzać w sposób możliwie najoszczędniejszy. Wszelkie wycieczki zbiorowe są najtańsze. Otóż pomimo spadku ilości przyjazdów cudzoziemców do Polski, liczba wycieczek zbiorowych ostatnio wzrosła — ze 183 na 187. Jedynem wytłomaczeniem jest tutaj kryzys.

Jeżeli chodzi o kraje pochodzenia przybywających do nas cudzoziemców, to 191.050 wiz wydano europejczykom, co stanowi 95.0%, a z krajów pozaeuropejskich — 5.0%. Najliczniej odwiedzają nas Niemcy, którym wydano 105.686 wiz, co stanowi 55.3% ogólnej ilości wiz europejskich, drugie miejsce zajmuje Gdańsk (21.182 wiz, t. j. 11.1%), dalej Rumunja — 11.829 wiz (6.2%), Czechosłowacja — 11.770 wiz (6.2%), Austrja — 11.542 (6.0%), Rosja — 9.600 wiz (5.0%) i t. d.

Osłabienie ruchu turystycznego jest bardzo wyraźne, zarówno co do liczb globalnych, ale i co do jego charakteru. Stosunkowo coraz częściej cudzoziemcy przejeżdżają tylko przez Polskę, wcale się w niej nie zatrzymując.

Z. K.

Czy Rosja jest już dziś krajem interesującym dla polskiego turysty?

Gdyby chodziło o zasadniczą odpowiedź na to pytanie, należałoby bezwzględnie odpowiedzieć, że tak. Przemawia za tem różnorodność rosyjskiej przyrody, jej bogactwo i dzikość prawie pierwotna. Z drugiej strony interesującem byłoby dla Polaka poznać stopień rozwoju instytucyj sowieckich, wielkich objektów przemysłu, folkloru i specyficznych cech charakterystycznych, wypływających z obecnego ustroju politycznego i społecznego współczesnej Rosji.

Niewątpliwie też nadejdzie chwila, w której wszystkie te walory zaważą mocno na turystyce polsko - sowieckiej. Dziś jednak jest to jeszcze bardzo przedwczesne, gdyż same warunki zwiedzenia Rosji są bardzo uciążliwe.

Przedewszystkiem podróże indywidualne nie są prawie jeszcze wcale wprowadzone i wątpliwem jest, czy nastąpi to w najbliższym czasie. Stoją temu na przeszkodzie względy polityczne, zgodnie z któremi Polska nie ma żadnego interesu w tem, aby jej obywatele samopas błąkali się po ogromnych przestrzeniach Rosji, w warunkach dalekich od naszego standartu życiowego, nie zawsze bezpieczni przed podejrzeniami i prześladowaniami, które w dzisiejszych warunkach mogą nawet narazić samotnego turystę na wielkie niebezpieczeństwo osobiste. Z drugiej znów strony nie leży w interesie Sowietów, aby obcy obywatele włóczyli się po kraju i oglądali rzeczy nieprzeznaczone na pokaz.

W tych warunkach więc o podróżach indywidualnych niema co myśleć, a ponieważ podróż taka jest podstawą każdej turystyki masowej, jasną rzeczą jest, że i ta nie posiada dość mocnych danych, aby stać się życiową w Polsce.

Ale zastanówmy się nad wycieczkami do Rosji Sowieckiej.

Przedewszystkiem są one nieproporcjonalnie drogie w stosunku do czasu trwania, otrzymywanych wzamian świadczeń i programu.

Pomijając już drożyznę paszportów zagranicznych oraz drogą sowiecką taryfę kolejową, koszty zwiedzania i utrzymania stoją na poziomie w y ż s z y m n a w e t o d s z w a j c a r s k i e g o.

Tak np. 5-o dniowa wycieczka do Moskwy, bez biletu kolejowego kosztuje według kategorji najniższej klasy ok. 150 zł., w wyższych zaś dochodzi do 400 zł. Pięciodniowa wycieczka, obejmująca Moskwę i Leningrad (w tem przejazd tylko jeden raz między wymienionemi miastami) kosztuje od 200 do 520 zł. Takaż wycieczka siedmiodniowa kosztuje już od zł. 250 do 680.

Wymienione tury są jednak najtańsze w Rosji. 20-o dniowa wycieczka na Krym kosztuje nie mniej niż 600 zł. w III klasie i 1560 zł. w pierwszej. 31 dni Wołgą, na Kaukazie i w Krymie kosztują od 940 do 2410 zł. Inne są jeszcze droższe.

Ceny powyższe już same przez sie odstręczają, nie mówiąc o tem, że same warunki, w jakich wycieczki się odbywają, są bardzo prymitywne, jedzenie bynajmniej nie najlepsze, noclegi zaś, z wyjątkiem najdroższej kategorji, zbiorowe, po wiele osób w jednem pomieszczeniu.

Techniczna strona tych wycieczek również pozostawia wiele do życzenia. Uczestnicy nie mają prawie zupełnie swobody ruchów. Wszystko, pod pozorem planowości wycieczki, obliczone jest do minuty i turysta nie posiada żadnych przerw w programie, które mógłby wykorzystać na zwiedzanie „nieoficjalne“, co zawsze jest dla niego najciekawsze.

„Intourist“, dążąc pomimo wszystko, do ekspansji w Europie, stara się ściągnąć do Rosji Sowieckiej jaknajwiększą ilość turystów. W tym celu w wielu stolicach europejskich, m. in. w Warszawie, otwarte zostały oddziały tego biura podróży.

Kierownictwo warszawskiego biura w ostatnich czasach rozpoczęło pracę propagandową obszernym „wywiadem“ zamieszczonym w jednym z dzienników. Z wywiadu tego dowiadujemy się m. in. co następuje:

1. że „Intourist“ przewiózł ogółem tranzytem przez Polskę do Rosji Sowieckiej w ciągu ostatniego półrocza 3.500 cudzoziemców.

2. że w dalszym ciągu zamierza przewozić ich i w tym celu zawarł umowę z towarzystwami okrętowemi, które mają kierować swoje statki do Gdyni.

3. że wycieczki i indywidualne wyjazdy z Polski do Rosji wyraziły się zaledwie w ilości k i l k u.

4. że p. kierownik zamierza wyzyskać prosowiecki kurs, panujący w Polsce, w celu ożywienia ruchu turystycznego do Rosji Sowieckiej.

5. że za cenę 200 do 300 zł. można będzie pojechać na tydzień do Moskwy.

6. że otrzymał on j e d n o podziękowanie za wycieczkę polską do Rosji Sowieckiej.

7. że zamierza wyzyskać niedawny pobyt min. Becka w Moskwie dla celów reklamowych.

8. że spodziewa się większego zjazdu do Moskwy na kongres reumatyczny, połączony z festivalem.

9. że otwarte zostaną jeszcze inne placówki „Intourista“ w Polsce.

Nie powiedział natomiast p. kierownik:

1. że paszporty udzielane są przez nasze władze na podróż do Rosji Sowieckiej bardzo niechętnie.

2. że Rosja jest b. powściągliwa udzielaniu Polakom wiz.

3. że same wycieczki bynajmniej nie wywołują entuzjazmu w Polakach pochodzących z zaboru rosyjskiego, którzy Rosję znają z przed wojny i dla których nie posiada ona atrakcji egzotycznego kraju, posiada natomiast wszystkie wady kraju o niezorganizowanej turystyce.

4. że zamierza rozpocząć jakąś akcję kompensacyjną, mającą na celu dostarczenie Polsce również turystów z Rosji Sowieckiej wzamian za wywożonych od nas.

5. że w dotychczasowej technice wycieczek, sposobie kwaterunków i gatunku pożywienia nastąpi jakaś poprawa.

W tych warunkach nie sądzimy, aby już w dniu dzisiejszym turystyka po Rosji Sowieckiej przedstawiała się zbyt atrakcyjnie.

Anglicy w Polsce

Korespondent londyński „Gazety Polskiej“, p. W. H., w następujący trafny sposób charakteryzuje możliwość pozyskania dla Polski turystów angielskich:

Z małemi wyjątkami turystyka angielska hołduje zasadzie tłumnego zwiedzania znanych miejsc utartym szlakiem. Tylko zamożniejsi mają ambicje odkrywcze. Szerokie masy z roku na rok nieprzerwanym potokiem zalewają Francję, Szwajcarję, mniej Niemcy i Włochy. Przyciągnięcie do swych krajów anglików kosztowało te kraje wiele wysiłków i pieniędzy. Anglik jest trudny do przekonania, trzeba go urabiać systematycznie, z pewnego rodzaju pedanterją, nie zanadto krzykliwie, a zato zawsze solidnie. Wszelkie idee, postanowienia, przedsięwzięcia, muszą w tym kraju dostatecznie dojrzeć przed ich wykonaniem. Stąd właśnie pochodzą wszystkie trudności w skierowaniu, chcącego się powłóczyć Anglika do Polski.

Jest jeden aksjomat, od głębokiego uprzytomnienia sobie którego zależy cała przyszłość sprawy: anglik układa urlop swój 8 miesięcy naprzód. Nie zmienią tego ani perswazje, ani zachęcająca reklama, ani nawet jaknajniższe ceny. My, Polacy, napewno o tem wiemy, lecz uważamy to za dziwaczny kaprys i w przekonaniu słuszności naszej sprawy nagiąć się do tego nie chcemy, lub co jeszcze gorsze, nie potrafimy.

Weźmy przykład raidów narciarskich. Ceny zapisów na raidy lutowe otrzymano w Londynie 8-go grudnia, ulotki o raidach dopiero w końcu stycznia, t. j. wtedy kiedy już anglicy dawno nasmarowali narty i kupili bilety do Szwajcarji, Niemiec, Włoch lub Austrji.

Co Anglika obchodzi, że zmienialiśmy taryfy kolejowe, że mamy jaknajlepsze chęci, że załatwialiśmy podział kompetencji pomiędzy Ministerstwem Kolei a Towarzystwem Krzewienia Narciarstwa, że odczuwamy brak funduszów na wydanie dobrych broszur?

Anglik ma jeszcze parę dziwacznych nawyknień, z których Szwajcar, Włoch i Francuz skwapliwie skorzystali. Każdy Smith, Richards lub Roberts w każdym z tych krajów ma rano na śniadanie Times'a, jaja z bekonem, przysłowiowe grzanki, historyczną marmeladę ze skórek pomarańczowych. Popołudniu, żeby pioruny waliły z jasnego nieba, około 5-ej ma herbatę (nice cup o'tea). Lecz to już są rzeczy, do których zastosujemy się, jak zaciągniemy Anglika gdzieś aż do Zakopanego. Nie myślę, ażebyśmy musieli się smucić, że nie mamy wspaniałych ani nawet tylko wygodnych hoteli (w pojęciu, powiedzmy, Szwajcarji) — to Anglik zniesie.

Do pewnych niewygód anglik jest przyzwyczajony — wszak tylko parę najnowszych hoteli w Londynie ma bieżącą wodę w pokojach, w żadnej z sypialni tutejszych (gwoli zdrowotności) niema pieca, a huragany przeciągów w mieszkaniach są zjawiskiem powszechnem.

Zeszłoroczna letnia wycieczka 40 nauczycieli po powrocie do Anglji zrobiła dostateczną reklamę dla Bukowiny. Już na przyszłe lato, może właśnie zawdzięczając tej reklamie, wycieczek tych będzie więcej.

Mimo, że mało o nas wiedzą, że według nich jesteśmy „gdzieś w Rosji“, że nie mamy „swego języka“ i prawdopodobnie „mówimy“ po niemiecku, że u nas chodzą po ulicach niedźwiedzie — turyści angielscy jednak do nas pojadą. Pojadą dlatego, że nie każemy im płacić trzy franki szwajcarskie za obejrzenie Wodogrzmotów, że nie spotkają tu i tam tabliczki z „schöne Aussicht“ co jednak uwłacza turyście, sugerując, że jest matoł i widoku nie zauważy. Pojadą, bo nie będą zmuszeni trzymać się ścieżki w górach z napisem „keep off the grass“, pojadą, bo w każdym momencie, na amatora, można sobie kark skręcić w przepaści. To Anglicy lubią. Zobaczą stroje góralskie, usłyszą pieśni, a w duszy dośpiewają sobie hymny o naszej egzotyce i wróciwszy będą innym córom i synom Albionu opowiadali jak „dobry czas“ (good time) mieli w kraju „Paderuskiego, Dżendżoskiej i korytarza“ (Paderewskiego, Jędrzejowskiej i Pomorza).

Do Polski pojedzie nie ten niezamożny, dla którego Szkocja i Walja to „zagranica“. Trzeba przyjąć pod uwagę, że jesteśmy daleko, że same bilety kosztują do 15 funtów, że trzeba jechać 36 godzin, wtedy kiedy dwutygodniowy pobyt w Szwajcarji, łącznie z hotelem, utrzymaniem, wycieczkami, napiwkami kosztuje tylko 15 do 18 funtów (zależnie od klasy kolejowej). Nawet przy cenie całkowitego utrzymania dziennego za 5 złotych u przysłowionego już tu i zacnego p. Króla w Bukowinie (gościł 40-osobową wycieczkę angielską zeszłego lata), nie wytrzymamy konkurencji Szwajcarji i Austrji, dopóki nie będziemy mieli możności urządzenia masowych wycieczek. Wszystko zjadają bilety kolejowe.

Nie smućmy się, że nie możemy sobie pozwolić na luksusowe wydawnictwa o Polsce, jakiemi tu gratis zasypują inne kraje, nie rozpaczajmy nawet, że nasze biedne broszurki są napisane złą angielszczyzną (przepraszam tłomacza, lecz cytuje nie swoje, a osób powołanych do krytyki zdanie), to wszystko jest łatwe do naprawy.

Dajmy anglikowi wszystko na czas, t. j. na pół roku naprzód, o ile nam wogóle chodzi o klienta, który dużo wymaga, jest kapryśny, ale płaci.

Uważajmy niepowodzenia tegoroczne za okres wstępnych studjów i myślmy już o sezonie 1934-35.

Informator dla przyjeżdżających do Warszawy

ZWIEDZANIE.

Zamek w niedziele i święta 11—14 (opłata 1 zł, wycieczki 25 gr.); codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 50).

Pałac Łazienkowski i Biały Domek: w niedziele i święta 11—14 (opłata po 1 zł, wycieczki po 25 gr), codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 1 zł).

Kamienica Książąt Mazowieckich: Rynek starego Miasta 29, dostępna po porozumieniu się z administracją.

Kamienica Baryczków. Rynek Starego Miasta 32, codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, 10—17 (opłata 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 25 gr.

Muzeum Narodowe (Al. Trzeciego Maja 13) niedziele, środy, piątki, soboty 11—15 (opłata jak wyżej).

Muzeum Wojska: (Muzeum Nar.) codziennie prócz poniedziałków 10—15 opłata 50 gr, młodzież 15 gr, żołnierze bezpłatnie.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa: — (Krak. Przedm. 66 codziennie prócz poniedziałków 10—14 (opłata 50 gr, młodzież i żołnierze 20 gr); w sierpniu zamknięte.

Muzeum Archeologiczne Państwowe: (ul. Agrykola 9), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum Archeologiczne im. Majewskiego: (ul. Nowy Świat 72), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum im. Bersona: (ul. Grzybowska 26), po uprzedniem porozumieniu się z zarządem, wstęp bezpłatny.

Muzeum Pocztowe: (ul. Poznańska, róg Nowogrodzkiej), w niedziele i czwartki 12—14 (opłata 50 gr, uczniowie 20 gr.).

Muzeum Kolejowe: (ul. N. Zjazd 1), w niedziele, święta, czwartki i soboty 10—14.

Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej: (ul. Chmielna 52), w niedziele i święta 10—13, codziennie 10—16 (opłata 30 gr, wycieczki i uczniowie 10 gr), w poniedziałki zamknięte.

Muzeum Zoologiczne: (Krak. Przed. 26), w niedziele 10—15, w czwartki 10 do 14, wstęp bezpłatny.

Ogród Zoologiczny: Warszawa-Praga, (Ratuszowa 3), otwarty jest codziennie od godz. 9-ej do zmierzchu. Opłata 1 zł. dla dzieci i uczącej się młodzieży 50 gr.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych: w niedziele, święta i codziennie zimą od 10 do zmierzchu, latem od 10 do 18 (opłata 2 zł, urzędnicy 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 30 gr).

Stacja Filtrów: po porozumieniu się z zarządem.

Gazownia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Cieplarnia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Sejm i Senat: po otrzymaniu pozwolenia Komendanta Straży Marszałkowskiej.

Cytadela: po otrzymaniu pozwolenia na miejscu, w Komendzie II Dzielnicy.

Pałac Krasińskich: po porozumieniu się z kancelarją Sądu Najwyższego.

Kamienica Fukierów: (Rynek Starego Miasta 27), podwórze i sień cały dzień, piwnice po porozumienia się z zarządzającym.

Domy Akademickie: po porozumieniu się z administracją gmachów.

Kościoły: w czasie wolnym od nabożeństwa t. j. 10—14 i 1518.

Pałac w Wilanowie: przez cały rok prócz poniedziałków 14—18.

BIBLJOTEKI.

Otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Narodowa ul. Rakowiecka 6. **Publiczna im. Kierbedziów,** Koszykowa 26, **Centralna Wojskowa** (połączone są z nią zbiory Rapperswilskie i Polskie Archiwum Wojskowe). Aleje Ujazdowskie 3/5, **Ordynacji hr. Krasińskich,** Okólnik 9, **Ordynacji hr. Zamoyskich,** Żabia 4, **Uniwersytecka,** Krak. Przedmieście 26, **Politechniki** w Głównym Gmachu Politechniki, **Wyższej Szkoły Handlowej, ulica** Rakowiecka 6, **Wielkiej Synagogi,** Tłomackie 11. Ponadto bibljoteki fachowe posiadają Polskie Tow. Krajoznawcze. Tow. Lekarskie Stowarzyszenie Techników i związki zawodowe.

BIURA PODRÓŻY.

„Orbis“ zarząd Krak. Przedm. 5, oddziały: Marszałkowska 98, Wierzbowa 11, Królewska 37. **„Wagons-Lits-Cook“** Krak. Przed. 42 — hotel Bristol), Nalewki 28/30. „Francopol“, ul. Mazowiecka 9 tel. 2-06-73.

TELEGRAF.

Główne biuro ul. Poznańska oraz oddziały na Pl. Napoleona oraz przy ul. Brukowej 28 przjmują depesze całą dobę. Pozatem wszystkie oddziały pocztowe miejskie od 8 do 21.

TELEFONY MIĘDZYMIASTOWE.

Rozmównica na Głównej Poczcie oraz w oddziale przy Poznańskiej czynne są całą dobę. W miejskich urzędach pocztowych od godz. 8 do 21.

Hotele polecone w Warszawie

Pensjonaty polecone w Warszawie

KRONIKA

MIN. BOBKOWSKI WICEPREZESEM FIS.

Międzynarodowy Kongres Narciarski, który zakończył tegoroczne obrady w Solleftea (Szwecja) w dniu 22 lutego, wybrał na stanowisko wiceprezesa min. A. Bobkowskiego.

NOWY PREZES DYR. KOLEJOWEJ W KATOWICACH

Płk. Otton Grosser został definitywnie zamianowany prezesem katowickiej dyrekcji kolei państwowych. Dotąd płk. Grosser był delegowany jako pełniący obowiązki prezesa wymienionej dyrekcji.

Hotele polecone w kraju

V. Targi Katowickie

Przemysł i ziemia śląska wspaniale rozwinięte, jako potężny producent — posiadają wszelkie warunki i szanse, by najtaniej i najekonomiczniej stworzyć właśnie u źródła t. j. na tut. terenie wielką coroczną rewję swej wytwórczości.

Jak powszechnie wiadomo, nowoczesnym sposobem reklamy i tranzakcyj handlowych na całym świecie, oraz wybitnym probierzem podaży i popytu są przedewszystkiem racjonalne Targi i Wystawy, a w związku z przedstawionym powyżej obrazem i warunkami nasuwa się logiczna konkluzja, że właśnie na ziemi śląskiej odbywające się targi mają uzasadnioną gospodarczą rację bytu. Tą myślą kierowane Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej (Katowice ul. Stawowa L : 14, tel.: 300-71) pierwsze rzuciło swego czasu hasło „Targów Katowickich“, *a w czasie od 19-go maja do 3-go czerwca 1934 r. urządza z rzędu PIĄTE TARGI KATOWICKIE*, zorganizowane pod egidą popierania wytwórczości krajowej i zwrócenia na nią uwagi konsumenta krajowego i zagranicznego.

Trzeba żywić nadzieję, że Targi Katowickie, oparte dotychczas na własnych siłach, spełniające w okresie przesilenia właściwe gospodarcze zadanie, przyczynią się w chwili obecnej do zwiększenia obrotów handlowych i wzmogą konsumcję rynku wewnętrznego dla rodzimych wyrobów. Oby w tych czasach tak trudne. a jednak aktywne wysiłki wymienionego towarzystwa *zasłużyły na najbaczniejszą uwagę wytwórców i kupiectwa,* oraz znalazły realne poparcie wszystkich czynników, które przywiązują rzeczywistą wagę do ożywienia życia gospodarczego w kraju.

Prenumerata roczna zł. 8,—; półroczna zł 4,50; kwartalna zł 2,50.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem 70 gr. w tekście 60 gr. za tekstem 50 gr. komunikaty zł. 1,—, opisowe zł. 1,50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo, w dziale „prace poszukiwane“, nadane wprost w Administracji 10 gr. Minimalne ogłoszenia drobne — 10 słów. Zastrzeżenie miejsca 25%. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela.

Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca.

Redaktor naczelny: Wacław Olszewski. Redakcja i Administracja Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. Redaktor i wydawca: St. Garztecki. *Zakl. Graf. „DRUKPRASA“ Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.*